

DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi co tydzień: w Sobotę. — Opłata na kwartał, w Anglii szyl. 3, we Francji fr. 3 cent. 75, w Polsce złp. 6. — Cena pojedynczego num. 3 d. czyli 32 cent. — Prenumerować można: w Księgarni Trübner & Co. Paternoster Row. E. C. London.

Dzień 17^{ty} Maja 1862.

Wszystkie listy, pisma, dzienniki, piśmiadze, mandaty, i. t. d., przeznaczone do *Demokraty*, równie jak do *Centralizacyi*, mają być przesyłane pod adresem: *Mr Anthony Zabicki, 2, Thanet Street, Burton Crescent, London, W. C.*

O POTRZEBIE PRZYMIERZA MIĘDZY POLSKĄ A ROSYĄ REWOLUCYJNĄ.

(Ciąg dalszy.)

Właśnie w tej chwili kiedy Centralizacya złożona z Worcella i Żabickiego dopełniała się przywołaniem Zienkowieza do składu swego, znajdowali się równocześnie w Londynie Domagalski Michał znany zaszczytnie z udziału w powstaniu Poznańskim i w Sycylii, dzisiaj major Wojsk Włoskich; — Darasz Paweł obecnie Doktor kantonowy w Algierze; — Żmiechowski Erazm znakomity oficer artylerji z czasów listopadowego powstania, i Bulewski Ludwik członek Centralizacyi teraźniejszej, wszyscy gorliwi i wypróbowani demokraci i patryoci. Tych więc Centralizacya, na podstawie prawa jej służącego, powołała do narad swoich i z nimi wspólnie obmyślała odtąd środki służenia sprawie narodowej. Powtarzamy, iż przedewszystkiem należało podnieść, upadły od roku organ publiczny. Jakoż w początkach Października 1852 r. pojawił się w Londynie: *Demokrata Polski* wydawany w drukarni Rypińskiego, którą ten ziomek założył był od lat parę w celu ogłaszania własnych swych płodów. Pierwszy zaraz numer tak podniesionego pisma, zamieścił odezwę Komitetu Europejskiego do Narodu Polskiego, a w której między innemi takie znajdujemy ustępy:

Jakkolwiek od lat wielu straszliwie zawodzone były wasze nadzieje, Polacy, nie osłabiły one przecież szlachetnego ducha waszego. Ufni w waszą niezachwianą wytrwałość i nieograniczone poświęcenie wasze, zawzywamy was do łączności w wspólnej pracy wyzwolenia narodów, w pracy tém już dzisiaj łatwiejszej, że nie pod samolubnym godłem: *każdy u siebie i dla siebie!* ale pod wspólnomyślnym waszych chorągwi napisem: *Za waszą i naszą wolność!* podjętej. Tej współpracy, tego braterstwa wszystkich ludów zakładem, my jesteśmy przed wami. Jako tacy wypowiadamy wam cel i zasady działania, resztę zostawiając Centralizacyi waszej, jako waszego Komitetu Narodowego. Nasza polityka na zewnątrz; — to wojna z wszelkim uciskiem, to wyzwolenie ludzkości, to solidarność narodów, to zburzenie starej zbudowanie Europy nowiej na podstawie Wolności, Równości i Braterstwa. A zaś polityka nasza na wewnątrz: — to program dei postępowych, a którym ostatecznie jest: społeczeństwo najzupełniej w prawach swoich wolne. Polacy! Te prawa, to są prawa nasze, lecz ażebyście je mieli i używać ich mogli, musicie ciągle pełnić obowiązki wasze. Ludy europejskie wiedzą doskonale co są wam winne; — one nie zapomną nigdy, że piersi wasze przez całe wieki zasłaniały je przed napastami azyatyckiego barbarzyństwa; ale potrzeba także, ażeby narodowe sumienie wasze świadczyło głośno i stale o waszej woli do życia, a wola nie objawia się, jedno pełnieniem obowiązków, jedno czynem. Przeszłość to nauka przyszłości. Ludy powstaną jeszcze. Ale wy, Polacy, nie odbudujecie Ojczyzny wyprawianiem waszych posłów do Berlina, Wiednia lub Petersburga, bo wolność nie zdobywa się układami lub łaską wrogów, ale jawnym, ale zbrojnym przeciwko wrogom wystąpieniem.

Drugi z kolei numer *Demokraty* z onego czasu, rozpoczyna odezwą samą już Centralizacyi do Narodu Polskiego, jako rozwinięcie i dopełnienie poprzedniej.

Ark. 33 *Dem. Pol.*

Kto wie, powiada, z kąd padnie hasło i który z narodów nowy bój rozpocznie. Ale to już pewne od dzisiaj, że ten bój nie skończy się bez Polski, i że stanowcza, ostateczna walka na polskiej ziemi stoczyć się i rozstrzygnąć się musi. A nie jest to bynajmniej widzenie serca w jego gorącej i namiętnej miłości Ojczyzny poczęte. Albowiem, choćbyśmy sercom naszym nakazali milczenie, to wszakże przemówi za nie tysiąc dowodów zapisanych w księdze dziejów wybijającej się na wolność ludzkości. Gorzkiemi i bolesnemi nauczona zawodami rewolucyjna Europa wie dzisiaj, iż Polska jest tym odrzuconym od budowy ewanuelicznym kamieniem, bez którego nie ma dla Europy pokoju i wolności, bo ona cała przyszła nareszcie do tego przekonania, że obok Polski na śmierć skazanej, wszystkie inne narody gnić tylko mogą. A wiedzą to również dobrze wrogowie Polski. To też wszystkie swój spryt i chytrą na to wysilają wrogowie, jakby nas waśnić, kłócić, różnić, rozrywać i rozdzielać. Burzą zatem chłopów przeciwko szlachcie, a tej znowu stawiają wszelkie przeszkody do ujęcia sobie braterstwem i sprawiedliwością tamtych. A są na nieszczęście między nami samymi tacy, którzy te szatańskie roboty wrogów wspierają. O! umiejże, Narodzie Polski, poznać i odróżnić tych prawych od fałszywych synów. Odepchnij na zawsze tych niecznych kusicieli pod jakąkolwiek postacią do ciebie się zbliżają; — odtrącając tych, podaj sobie braterskie dłonie i poprzysiąż na grobie matki wspólnej, która Polską się zowie, na rany, krew i męczeństwo jej synów, że jak jedna jest ziemia polska pod stopami polskimi, że jak jedno jest niebo nad głowami polskimi, tak jedno jest prawo w Polsce dla wszystkich, bez różnicy rodu, mienia i wyznań. A więc niechże ustanie już od dzisiaj wszelki rozdział pomiędzy bracią polską, i niech od dzisiaj odtrąconym zostanie każdy ten, któryby na ich powaśnienie, zakłócenie i rozdwojenie nastawał. Ty, szczególnie, inteligencjo polska; — wy: kapłani, nauczyciele, urzędnicy, mieszczenie, coście już tylekroć, w swém poczuciu się do narodowej powinności, pierwsi zrywali się do broni i przelewali do ostatniej kropli krwi swoją za Ojczyznę; — pomnijcie, że dziś dla was, dla waszego poświęcenia, rozumu i woli, nowe przedstawia się pole; — pomnijcie, że bratając się z ludem wiejskim, że ściskając dłoń jego szorstką, ani się nią pokalacie, ani się już po tej drodze zbłąkacie. Zbliżając się do niego, odkryjecie świat nowy, dotąd mało wam znany, i tylko uczciwem pojmowany przecuciem; — ale niezmierzony i plenny, ale miły i piękny, ale szczęście wszystkim zapewniający. A pomnijcie i to jeszcze: — na koniec, iż gdy ta nowa chwila sposobna ku wyzwoleniu Ojczyzny nadejdzie, tedy natychmiast pojawią się tacy, którzy wam Polakom, wam z rodu, powołania i obowiązku obrońcom wolności, liczyć na łaski wrogów i z wrogami wchodzić w układy na nowo radzić będą. Dziś na pozór oni niby przycichli i do sprawy się nie mieszej; — ale niechno rewolucya buchnie; — niech się nawet na nią zanosić tylko pocznie; — niechno tylko posprzysiąż okoliczności, a zjawią się oni niechybnie, aby znowu podawnemu z rewolucją się bratać, i przewodzić a naczelniczyć jej mogli...."

Istotnie, prorocze były te słowa w 1852 r. pisane, bo oto już lat dziewięć od tego czasu, a któż nie widzi, jak zaledwo słaba gwiazdka nadziei nad Europą i nad Polską błysnęła, a już w kraju i na tulaństwie zaczynają podnosić głowy i rozprawiać o swoim rozumie, poświęceniu i gotowości do służenia sprawie publicznej, ludzie, o których od upadku rewolucyi 1848 r. ani Kraj, ani tulaństwo niesłyszało, chyba to tylko jedno, iż zawsze, w Kraju przeciw

Rok XX

myśli powstania, a na tularctwie przeciwko ideom pastepowym, a w szczególności przeciwko Towarzystwu, te idee treszczącemu i przechowującemu i ludziom wiernym jego zasadom systematycznie szermierzyli.

A więc, stójże Narodzie Polski, mówi też odezwa, na straży obowiązku i prawa, powołania i posłannictwa twojego;—stój przy nich wytrwale i niezłomnie! I ani się przerażaj trudami, zawodami, klęskami, oszczerstwami, ustępstwami, ni zdradą;—bo przez nie wszystkie przechodzili pierwsi wyznawcy Chrystusowi, a nie przeto iżby zrażać się niemi mieli, lecz ażeby z tém większym zapalem i poświęceniem szli ku celowi wyzwolenia ludzkości. Bez tego ich męczeństwa, bez téj ich drogi krzyżowej, nie byłoby chrześcijaństwa na świecie, i bez tego z twój strony poświęcenia, Narodzie Polski, nie będzie Polski w Europie. Ale ty ją mieć będziesz. Ty ją posiedziesz. Tylko w twoim ku jej wyzwoleniu pochodzie, ani na chwilę nie ustawaj; tylko nie licz na łaskę wrogów; tylko przedewszystkiem nie daj się uwodzić obłudnikom i faryzeuszom twoim! Kto wczoraj nie był z tobą, ten dziś tylko dla tego staje, żeby jutro, jeśli trzeba będzie, znowu ciebie odstąpił...”

(Ciąg dalszy nastąpi.)

JESZCZE SŁOWO O ŁASKACH CARSKICH.

Są chwile w życiu politycznym narodów, w których spostrzeżenie się w błędzie przychodzi wszystkim od razu. Są to chwile wielkie i ważne, bo sprowadzające stanowcze i niczem nie zwrócone zerwanie z błędem. Do takich chwil naszych szczęśliwych, możemy zaliczyć chwilę obecną. Złudzenia *łask carskich* długo bałamucili nawet wyższe umysły polskie. Otóż, oburzenie przeciwko wierzącym w *łaski carskie*, stało się tak powszechnem dzisiaj, że kiedy w przeszłym numerze pisma naszego (dnia 26^{go} Kwietnia) kreśliłimy o tym przedmiocie nasze widzenie, tedy równocześnie, rozdzielone niezmierną przestrzenią i bez żadnej komunikacji poprzedniej, jakby jednym duchem natchnione, rozmaite dzienniki krajowe swobodnie pisać mogące, jak poznańskie, krakowskie, lwowskie i emigracyjne, a mianowicie *Przegląd* wydawany w Paryżu i *Czas* w Krakowie, najzupełniej jednako z nami o tymże samym przedmiocie rozwijały zdanie. Oto jest na dowód para wyjątków:

PRZEGŁĄD (z 30^{go} Kwietnia) w artykule pod tytułem: *Objawy reakcyi w Polsce*, tak się wyraża:

“Książd Feliński przemawia wciąż za carskimi łaskami; i tego Polska wybaczyc mu nie może; stawić go owszem musi wraz z Wielopolskim w rzędzie tych, którzy ją usiłują prowadzić po drodze zlania się z Moskwą. Mniejsza, że ambicja i moskiewski państwizm kieruje Wielopolskim, a Felińskiego prowadzić może jakieś niepojęte w tym razie dla nas w swych objawach, tak zwane: uczucie chrześcijańskiej miłości;—nie pojęte, mówimy, bo rzeczywista miłość przekłada walkę i ofiarę nad spokój i używanie jego owoców, gdy te do narodowej, a nawet religijnej prowadzą zagłady. Mniejsza o te różnice, gdy się nad możliwymi następstwami, a nie nad moralnymi pobudkami zastanawiać przychodzi. A nawet przypuścić można sprzymierzenie się dwóch tych widzeń z trzecim na publiczną sprawę poglądem, mniej od nich zdrożnym i mniej rozsądkowi przeciwnym, a jest nim *przyjmowanie w dobrej wierze łask carskich*, a w ogóle nieprzyjacielskich reform, dla wyrobienia pod ich zasłoną sił narodowych na przyszłość, i praca na tém polu wytrwała i sumienna, z opuszczeniem jednak wszelkich powstańczych i rewolucyjnych przysposobień. To ostatnie pojęcie w czasach trwałego pokoju może prowadzić do pożytecznych wypadków, gdy zwłaszcza postępowi materialnemu towarzyszy moralny rozwój narodowej idei; ale dzisiaj, kiedy rozwijające się w Europie przeobrażenia łada chwile wywołać muszą powszechną walkę wolności z despotyzmem, oświaty z wstępnym duchem, a praw społeczeństwa ludzkiego z prawem z bożej łaski, zarówno one jak dwa pierwsze jest niebezpiecznym, bo usiłuje usnąć naród na czasy wielkich wstrząśnień, czyli ubezwładnić go do pozbycia się jarzma w porze najdogodniejszej...” I dalej tenże *Przegląd* powiada: “Tém ostatniem ustąpieniem swoim z kościoła, w czasie kazania ks. Felińskiego, naród polski stanowczo i widocznie okazał, iż wstrętni są mu zasady, które ten prałat poważał się ogłaszać;—że wręcz, na przekór tym podmiotom jego naród polski czuje, iż braterstwo z Izraelitami polskimi jest czynem dokonanym, przeciw któremu bezsilnym tylko bluźnierstwem być mogą wszystkie klątwy kościelne;—że żałoba narodowa, przeciwko której piorunuje prałat Feliński, jedynym jest uczciwym, właściwym i przyzwoitym, na czas niewoli narodowej, ubiorem;—że *łaski carskie* nakoniec, o których prawi a prawi tenże prałat, z poręki cara, nie zdołają już utłumić Polski, i że ta korzystając z każdego położenia, do walki z wrogiem gotować się będzie...”

Czas (Krakowski) równocześnie o tymże samym przedmiocie tak pisze:

“Ow potok *łask carskich*, który jak głoszone miał się zlać na Polskę w dzień urodzin carskich, zamienił się nareszcie w drobną kroplę, bo te *łaski carskie*, tak szumnie zapowiadane, nie zmieniają w niczem smutnego położenia Kraju, po dawnemu zostającego zawsze pod zarządem policyantów i aoidatów, i tyczą się tylko uwolnienia lub zmniejszenia kar stu kilku osób, najnieвинniej i najbezwinniej skazanych, a uwolnionych lub w karach złagodzonych po kilkunastomiesięcznym więzieniu. Kraj zaiste z radością przyjmie wracających z więzień męczenników, obywateli, kapłanów, urzędników i wyrobników, co za spełnienie narodowych obowiązków cierpieli, ale nie takiej łaski żądała i oczekiwała Polska. Ona żądała i oczekiwiała wymierzenia sprawiedliwości, wglądnięcia w jaki to sposób i na jakich zasadach rządzą i sądzą arbitralnie w Polsce policyanty i aoidaty rosyjskie; przekonania się w czém to zawiniły one kilka tysięcy Polaków więzionych, katanawych, wysyłanych; jaka była wina tych kilkunastu tysięcy Polaków w domach, po ulicach i po drogach publicznych, napastowanych, więzionych i wypuszczanych; powstrzymania swawoli tych władz policyancko-zbrońskich; ukarania ich za bezprawia, a powierzenia rządów na przyszłość uczciwym ludziom miejscowym, dobro kraju na celu mającym; ogłoszenia nakoniec i wykonania ustaw i instytucji zapewniających poszanowanie praw narodu i jego indywidualności. Takiej sprawiedliwości żądała i oczekiwała Polska ze strony rządu rosyjskiego. Nie więc dziwnego, że srodze zawiedziona została *łaskami*, na mocy których wypuszczają na wolność kilkadziesiąt osób z tysięcy niewinnych i bezprawnie skazanych, a którzy prawie wszyscy, pewnie już wycierpieli swe karę.” W podobnej treści pisze tenże dziennik w następującym numerze z 2 Maja, i bliżej jeszcze rozwija fałszywość tak nazwanych *łask carskich*. “Przeżniatą znowu dzień urodzin cara Aleksandra Wtorego, na który zapowiadano znowu *łaski carskie* bez miary i bez końca, a przeżniatą znowu zostawiając po sobie wspomnienia tylko znowu najhaniebniejszego zawodu. Miały spasić *łaski*, *niestychane łaski*, a tymczasem dziki satrapa *Krzyżanowskiej*, w zastępstwie podobnego sobie *Ludersa*, ma zarządzać Polską Kongosawą cywilnie i wojennie;—a podobny jemu *Ładziński* ma rządzić dalej Litwą;—a podobny poprzednim *Wasiłczykowski* ma rządzić dalej Wołyniem, Podolem i Ukrainą;—a pod ich rozkazami z równą samowolnością nieprzeliczona śmia podobnych im generałów, oficerów i policyantów. Czém bywała *łaska carska* dla krajów polskich? dodaje tenże dziennik—*Czas*; co w jej imieniu od lat stu czyniono, od owych czasów, w których w imie *łaskawości* i gwarancyi swobód narodu polskiego, wojska i posłowie carowej Katarzyny gwałcili w Polsce wszystkie prawa narodu, komuż dziś wiadomo? A zresztą widzieliśmy to w przebiegu czasu od wymordowania Kofederatów Barskich do rzezi Warszawskiej z 8 Kwietnia, i gwałtów popełnionych 15 Października w świątyniach pańskich, chociaż te beczelne morderstwa w imie: *łask carskich* popełniono bezprzerwanie od lat stu, zawsze udając przed światem za skutek najwspanialszych usposobień cara i carów moskiewskich...”

Podajemy listę onych 103 do domu zwróconych lub w karach złagodyonych ofiar, dla wiadomości krewnych, przyjaciół i kolegów. *Stu-trzech!* powiadamy. Co się zaś stało z *tysiącami* innych porwanych z łona rodzin i po drogach chwytyanych, nie tylko w Polsce Kongresowej, ale na Litwie, Żmudzi, Podolu, Wołyniu i Ukrainie? Niech nam powiedzą panowie *Luders* i *Krzyżanowskiej* podpisujący dekret carski. Oto jest ta lista podług urzędowego ogłoszenia w dziennikach Warszawskich.

29^{go} Kwietnia. Z powodu rocznicy urodzin Cara Aleksandra Wtorego, otrzymali zniesienie kary za manifestację patryotyczne, albo też jej zmniejszenie następujące ofiary.

A.) Zniesienie kary na zsyłkę w głąb Rosyi.

1. Beteher Gustaw, ksiądz z miasta Koła.
2. Białobrzęski Antoni, prałat Kapituły Warszawskiej.
3. Wiśniowski Michał, wikaryusz parafialny w Ostrołęce.
4. Działkowski Ferdynand, kanonik Kapituły Warszawskiej.
5. Jeska Paweł, ksiądz-misyjonarz z Plocka.
6. Krynicki Stanisław, ksiądz-misyjonarz z Plocka.
7. Karzawski Maksymilian, zastępa proboszcza z Góry Kaliskiej.
8. Mleczko Józef, proboszcz z Białej Podlaskiej.
9. Oszezygiel, ksiądz-augustynianin z Ciechanowa Plockiego.
10. Stecki Józef, ksiądz z Warszawy.
11. Statwiński, ksiądz z Chełma Lubelskiego.
12. Falkowski, ksiądz z Suwałk.
13. Hiszpański Stanisław Engeni, szewc z Warszawy.
14. Kodymowski Franciszek, wójt gminny z Ciszkowa Lubelskiego.
15. Lechowicz Karol, junkier odstawni, mieszkaniec Warszawy.
16. Otto Leopold, pastor protestancki w Warszawie.
17. Poraziński Antoni, ekspedytor pocztowy z Garwolina.

B.) Zniesienie kary do rot aresztanckich.

18. Zyman Wolf Szapsia, wyrobnik z Warszawy.
19. Szykiel Jan, mularczyk z Warszawy.
20. Szubiakiewicz Antoni, szewc mieszczanin z Warszawy.
21. Parnes Ignacy, grabarz cmentarny z Warszawy.
22. Balbiński Walenty, kucharz z Warszawy.

C.) Zniesienie kary do służby wojskowej.

23. Józefowicz Napoleon, drukarz z Warszawy.
24. Bączuński Ignacy, czeladnik litograficzny z Warszawy.
25. Daniszewicz Emil, aplikant biurowy powiatu Lubelskiego.
26. Skorupski Stanisław, subiekt handlowy z Sieradza.
27. Zawadzki Franciszek, kancelista Sądu Apelacyjnego w Warszawie.
28. Knapieński Franciszek, dorożkarz Warszawski.
29. Kowalski Karol, mieszczanin z Jędrzejowa Radomskiego.
30. Kruszewski Stanisław, wyrobnik z Warszawy.
31. Kromer Apollinary, mieszkaniec Częstochowy.
32. Smulski Władysław, czeladnik jubilerski w Warszawie.
33. Sądziński Stefan, wyrobnik z Warszawy.
34. Sułkowski Józef, stolarczyk z Warszawy.
35. Chojnacki Walenty, wyrobnik z Warszawy.
36. Jurkiewicz Teofil, pisarz ze Stupcy Warszawskiej.
37. Czajewski Feliks, mieszkaniec z powiatu Łomżyńskiego.
38. Karczewski Józef, ślusarz z Warszawy.
39. Gerc Józef, szewczyk z Warszawy.
40. Ogónowski Józef, służący z Warszawy.
41. Trzebiński Józef, szewc z Warszawy.
42. Łukawski Wojciech, malarz z Warszawy.
43. Grelle Karol, cieśla z Warszawy.
44. Jankowski Konstanty, wyrobnik z Warszawy.
45. Piątkowski Antoni, szewc z Warszawy.

D.) Zniesienie kary osadzenia w twierdzy.

46. Piotrowski Jakób, szlachcic, rodem z Warszawy.
47. Bejer Karol, fotografista z Warszawy.
48. Bartkiewicz Stanisław, student Akademii Medycznej w Warszawie.
49. Barycki Franciszek, krawiec z Warszawy.
50. Wielguszecki Jakób, mieszczanin z Lublina.
51. Witkowski Józef, aplikant biurowy z Biłgoraja.
52. Wólcowski Ksawery, syn właściciela dóbr Oszczelkina Kaliskiego.
53. Wojtański, introligator z Lublina.
54. Wojtycki v. Wojtułski Seweryn, karczmarz z Radoszyc.
55. Wiciejewski Teofil, szlachcic rodem z Lubelskiego.
56. Wileborski Rubin, pieczętnik z Warszawy.
57. Walewski Julian, obywatel powiatu Wrocławskiego.
58. Wierzchowski Karol, kamieniarz z Białej Podlaskiej.
59. Gilsberg Izrael, uczeń szkoły Rabinów w Warszawie.
60. Gwiazdowski Antoni, służący z Warszawy.
61. Goldman Gustaw, starozakonny z Warszawy.
62. Gorwart Wincenty, bronownik z Warszawy.
63. Jeziorański Antoni, mieszkuniec Warszawy.
64. Karaś, krawiec z Zawichosta.
65. Kozierowski Wiktor, podsedek okręgu Proszowskiego.
66. Kamiński Stanisław, syn Obywatela z powiatu Lipnowskiego.
67. Kaczkowski Jan.)
68. Kaczkowski Ignacy, dwaj bracia szewcy z Zawichosta.
69. Kryszka Stanisław, stolarz z Zawichosta.
70. Kołodejczyk Franciszek, mieszczanin ze Szczepieszyna.
71. Kurkiewicz Jan, syn księdza unickiego z Biłgoraja.
72. Lubowidzki Antoni, urzędnik polowy prosty z Biłgoraja.
73. Lenartowicz Bogumił, Obywatel powiatu Wieleńskiego.
74. Majewski Kazimierz, rodem z Warszawy.
75. Milke Adolf, malarz z Warszawy.
76. Napieralski Erazm, student Akademii w Petersburgu.
77. Niemirycz Teodor, Obywatel powiatu Mławskiego.
78. Niwiński Tadeusz, sekretarz szpitala w Stebnicy.
79. Oleszczyński Jan, gorzelany z Biłgoraja.
80. Olszewski Marcin, mieszkaniec Warszawy.
81. Pietrzykowski Jan, stolarz z Zawichosta.
82. Rejczyński Władysław, szlachcic z gubernii Warszawskiej.
83. Sadajty Jerzy, woźny sądowy z Kalisza.
84. Sawie Jan, mieszczanin z Szczepieszyna.
85. Sierpiński Leonard, również.
86. Sobolewski Piotr, majster galwanicznych wyrobów w Warszawie.
87. Franaszkiewicz Benedykt, stolarz z Zawichosta.
88. Szlenkier Ksawery, starszy Cechu Kupieckiego w Warszawie.
89. Jaroszewski Marceł, woźny sądowy z Warszawy.

E.) Zmniejszenie kary.

90. Maciejowski Adam, drukarz z Warszawy, z 10 lat do rot aresztanckich na lat 6.
91. Abustman Josek, starozakonny z Warszawy, z 10 lat do rot aresztanckich na lat 6.
92. Wróblewski Józef, wyrobnik z Warszawy, z roku jednego do rot aresztanckich na miesiąc 6.
93. Polkowski Władysław, rodem z Konina, z 3 lat do rot aresztanckich na półtora roku.
94. Serafiński Tomasz, mieszkaniec Częstochowy, również.
95. Kramsztyk Izak, kaznodzieja izraelski rodem z Warszawy, z twierdzy na rok i zesłanie potem do gubernii Tobolskiej, w prośbę odesłać na miejsce przeznaczenia.
96. Kulikowski Walery, prowizor aptekarski rodem z Chęcin, z oddania do służby wojskowej, osadzenie w twierdzy na 6 miesięcy.
97. Brzozko Stanisław, ksiądz z Łukowa, z roku jednego w twierdzy, na 6 miesięcy.

98. Galiński Rafał, mieszczanin z Chęcin, z 5 miesięcy w więzieniu, na dwa i pół miesiące.
99. Kawer Franciszek, siedlarz z Biłgoraja, z 18 miesięcy w twierdzy, na 9 miesięcy.
100. Sarnowski Wojciech, szewc ze Sandomirza, z 6 miesięcy w twierdzy, na 3 miesiące.
101. Topolski Karol, syn krawca z Warszawy, z 4 miesięcy w twierdzy na 2 miesiące.
102. Jakowski, ekspedytor poczty z Białej Podlaskiej z roku jednego w twierdzy na 6 miesięcy.
103. Jaskólski Bronisław, wyrobnik z Warszawy, z 4 miesięcy w twierdzy na 2 miesiące.

Na oryginale podpisali: LUDERS I KRYŻANOWSKOJ.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

DZIENNIK ROZPRAW (Journal des Debats) z 24 Kwietnia, tak odznacza charakter Wielopolskiego. "W czasie pobytu Wielopolskiego w Petersburgu, Wielki Mistrz ceremonii dworskich nie wiedział gdzie go ustawić podczas pewnej uroczystości. Zakłopotany udał się o radę do samego cara. "Zostaw to jemu, odpowiedział car, on sam sobie wynajdzie miejsce!" Zrobił sługa jak pan przykazał. A Wielopolski widząc, iż go zostawiono na boku, wśliznął się do koła dyplomatycznego i jako taki carowi się przedstawił. Naród polski nie odmawia zręczności dyplomatycznej p. Wielopolskiemu, dodaje tenże dziennik, ale to pewna, że pomiędzy Narodem polskim a p. Wielopolskim jest przepaść, albo raczej grób, który się państwowizmem zowie, a który, prędzej lub później, sam p. Wielopolski zapłacić musi."

—Co do L. Mierostawskiego, ten przynajmniej w tej chwili usunął się z widowni politycznej. Chodziły wieści, iż zamierzał udać się do Ameryki i zaciągnąć się do wojska Stanów Zjednoczonych, ale podobno myśl tę już odrzucił, i ma pisać dalszy ciąg *Rozbioru powstania 29^{go} Listopada*, co by nareszcie po 25ciu latach jak począł skończyć należało. Dla usunięcia biegających pogłosek o zejściu L. Mierostawskiego z Domagalskim Michałem, dawnym jego Adjutantem, a teraz majorem w 50^{ym} pułku Wojsk liniowych Włoskich, winniśmy oświadczyć, iż wiemy z najpewniejszego i najwiarogodniejszego źródła, iż całe te zajście pojedynkowe, skończyło się własnoręczną deklaracją L. Mierostawskiego: "iż "jakikolwiek robił zarzuty majorowi Domagalskiemu, nie dotyczyły one bynajmniej jego honoru ani jego uczciwości osobistej."

—Jenerał Wysocki, jako Dyrektor honorowy Wojskowej Szkoły polskiej we Włoszech, w Coneo pod Turynem, ciągle z nią koresponduje, i jest nadzieja, iż przy pomocy dobrze zarządzanej dyrekcyi, szczęśliwszym będzie w jej prowadzeniu od poprzednika swojego. Młodzieży krajowej coraz więcej przybywa do Paryża; ale rzecz dziwna, że kiedy starsi z niej wiekiem oddają się naukom, tedy młodszy tracą drogi czas na dysputach wcale im niewłaściwych. Spodziewać się należy, iż Komitet Stały Emigracyi Polskiej, zaliczy do najpiérwszych swych obowiązków zajęcie się głębokie tym ze wszech miar nadzwyczajnie ważnym przedmiotem.

—W dziennikach paryżkich z d. 10 Maja czytamy:

W przyszłą niedzielę, d. 11 Maja, o godzinie 8 wieczorem, w salonych hotelu Lambert, przy ulicy i na wyspie św. Ludwika, 2, dany będzie wieczór muzyczny na korzyść biednych i chorych Polaków (*au profit des Polonais pauvres et malades*). Ten koncert, w którym dadzą się słyszeć pani Viardot i pan Wieniawski, poprzedzony zostanie prologiem, odegranym przez pana Bressant i panią Arnould-Plessy z teatru de la Comédie Française...

Pięknie to, zapewne, i chwalebnie być dobroczynnym; ale pytamy się—może po raz tysięczny—gdzie są w Paryżu ci *biędni i chorzy* rodacy, których Hotel Lambert wspierał? Niech nam ich kto z łaski swojej wskaże po imieniu i nazwisku. Radzielibyśmy także wiedzieć, jakie to "instytucje istniejące" ma wspierać zawiązujące się pod przewodnictwem pana Bohdana Zaleskiego *Stowarzyszenie Podatkowe*, bo nas o tém stowarzyszeniu a raczej o celach jego założycieli nie najkorzystniejsze dochodzą doniesienia.

—Stan w jakim się w tej chwili znajdują Włochy, Niemcy, Rosya, Polska i inne europejskie państwa, jest powodem, że artyści wszelkiego rodzaju, prawie wyłącznie do Francji zdążają. I nasi rodacy, po większej części w Paryżu czekają na dni swobodniejsze. Prawie w jednym czasie dali się tu słyszeć: *Sowiński, Wieniawski,*

Telesiński i panna *Płodowska*. Wieniawski nietylko odznacza się wielką biegłością, ale i szczęśliwymi utworami. *Telesiński* uczynił wielki postęp i doszedł mistrza swojego p. Allard. Panna *Płodowska* wywołała powszechne znawców i publiczności oklaski. Francuzi uważali, że polscy artyści w wyborze i wykonaniu mają coś *smętnego* i *poważnego*; my z łatwością odgadujemy narodowy żal, który się mimowolnie w ich sercach odbija.

—TURYN, 28^o Kwietnia. Garibaldi ciągle objeżdża Włochy, wszędzie wywołując entuzjazm dla swych zasług do nie opisania, i urządzając stowarzyszenia strzelnicze, jako środek nieochybnego wyzwolenia całych Włoch. Do wolnomyślnych księży, których liczba z każdym dniem o tysiące się powiększa, tak się wyraża: "Jeżeli wam Papież, albo Biskup jaki odmówi kościoła, to pomnijcie, iż Chrystus i Uczniowie jego oświecali lud z miejsc publicznych, i tak róbcie jak Chrystus i Uczniowie jego."

—WARSZAWA, 20^o Kwietnia. Wyszedł tu 1szy Numer nowego polityczno-literacko-humorystycznego tygodnika, pod tytułem: *KURIER NIEDZIELNY*. Redaktor odpowiedzialny A. Niewiarowski; drukarz J. Jaworski; administrator H. Natanson. Telegramy rozpoczynające ten dziennik pisane są jedynie i potoczysto; przegląd polityczny jasnowidzący i zrecznie ujęty i streszczony. Kilka słów przytoczonych z tego dziennika dadzą dostateczne wyobrażenie jego stylu i sadu. "Rozpatrując się w Europie dzisiejszej, powiada, wszędzie widzimy jakiś stan przechodni. Austria nie może dojść do ładu z uregulowaniem zbankrutowanego skarbu. Nowy ale stary król pruski żadnej nie opuszcza sposobności do oburzenia przeciw sobie narodu. Anglia buduje na gwałt opancerzowane okręty, zapewne w spodziewaniu, że obecnej ciszy europejskiej nikt już nigdy nie przerwie. Turcyja dotrwania szczątki pożyczki Londyńskich w wojnie z garstką Czarnogórskich powstańców. Grecya w buntach. Hiszpania w wojnie zamorskiej. Garibaldi i Wiktor Emanuel osobistemi objazdami, mowami i uroczystościami elektryzują Włochy. Wenecya na spiskowym wulkanie. Papież dogorywa i tylko chciałby doczekać się chwili, w której kolegium święte wyrzuci po raz ostatni: *non possumus*—a na co, najprawdopodobniej Napoleon III odpowie wycofaniem wojsk francuzkich z Rzymu i t. d." Zmieniliśmy nieco słowa w streszczeniu, ale rzecz nietkniętą została. Z naszej strony dla uzupełnienia tego obrazu dodać winniśmy, iż Rosya wcale nie zajmuje świetniejszego stanowiska od innych państw Europejskich. Roztrój najzupełniejszy wewnątrz, brak powagi na zewnątrz. Oburzenie przeciw gwałtom i obłudzie równie wielkie wewnątrz jak zewnątrz. Są to zaiste zarody choroby, z której pożyczka Rotszyldowska pewnie Rosyi nie wyleczy, owszem może tylko przyspieszyć jej ostateczną ruinę.

—23^o Kwietnia. Od pewnego czasu wychodzą w Warszawie dwa tygodniki dla Izraelitów w Polsce. Jeden po polsku pod tytułem: *Jutrzenka* wydawany przez p. Neufeld; drugi po hebrejsku: *Zorza* (Hatzfiro) wydawany przez p. Seliga Stonimskiego. Oba pisma zalecają się najszczerzą chęcią spożytkowania dla sprawy narodowej długo obojętnego żywiołu. Szczęść im Boże na uczciwej drodze.

—Piszą z Mławy pod d. 4 Maja:

Pułkownik Runowski nie poprzestaje tu dopuszczać się ciągłych nadużyć i zbrodni. Podczas świąt wielkanocnych chciał znowu wywołać kwawę sceny: na korytarzach u księży misionarzy ukrył oddział wojska liniowego z nabitą bronią, a przed klasztorem ustawił kozaków; ale mu się to nie udało; bo lud nie dał powodu do zaczepki. Atoli d. 28 Kwietnia znalazł ofiary swj nienawiści. Rzecz tak się miała. W owym dniu odbywał się odpust u św. Wawrzyńca na uroczystość św. Wojciecha. Podczas nabożeństwa kilku mieszkańców śpiewało na chórze pieśń do św. Wojciecha. Posłyszawszy to Hipolit Wyszyński, teraźniejszy sekretarz magistratu, udał się zaraz do Runowskiego z oznajmieniem, że ta pieśń jest *buntownicza* i *zakazana*! Runowski, kontent z okazji, kazał bez żadnej zwłoki zabrać z chóru książkę, w której się owa pieśń znajdowała, a organistę i tych wszystkich, co śpiewali, aresztować. Jakoż aresztowani zostali i osadzeni w więzieniu: Dobrowolski organista ze swym pomocnikiem na chórze; Golubski, bednarz; Zdanowicz, szewc; Kamiński, szewc; Kumiński Wojciech, szewc i Popłowski Antoni, zdun; ci dwaj ostatni już bardzo podeszli

w wieku. Nazajutrz kazał Runowski wszystkich prócz organisty i jego pomocnika, za śpiew buntowniczy przykładnie chłostą ukarać, co też podobny mu wyrodek Wyszyński z nadmiarem gorliwości wykonał. Możesz sobie wystawić, jak sroga musiała być chłosta, kiedy niektórzy po trzy razy mdleli; lecz na to Wyszyński nie miał względu, za każdą razą cucił ich wodą, i znowu kazał katować. Okropny też to był dzień dla nas wszystkich; bo jakże można było pozostać nieczułym na jęk nieszczęśliwych, na płacz ich żon i dzieci? Zewsząd dawały się słyszeć tylko narzekania i głosy rozpacz; podczas tej egzekucji byli tacy, co o wszystkich wątpili, nawet o sprawiedliwości Boskiej. Nieszczęśliwe zaś ofiary okazały wielką siłę moralną, wielki hart duszy. Kiedy bowiem wyszli z więzienia i usłyszeli płacz ludu na ulicach, wołali: "Nie płaczcie nad nami; nasi bracia więcej od nas wycierpieli, prosicie tylko Boga, aby naszych wrogów pognębił." Były to słowa Kamińskiego i Zdanowicza. Tych pięciu ludzi istotnie było tak skatowanych, że prawie ciało z nich obleciało i kości było widać. Nie poprzestano jeszcze na tak okrutnej karze. Na skutek raportu złożonego naczelnikowi wojennemu, przysłała onegdaj w nocy (2 Maja) sztafeta z Płocka z rozkazem dostawienia tam tych wszystkich nieszczęśliwych, wraz z organistą. Tej więc samej nocy, o godzinie 12, przyaresztowano wszystkich sześciu, i dnia wczorajszego, to jest 3 Maja, o godzinie 3 po południu, okutych w kajdany na ręce, pod strażą kozaków i policyantów, powieziono; bo jako chorzy pieszo iść nie mogli. Kiedy ich wywożono lud prawie cały wyległ na ulicę, a płacz i jęk po całym rozlegał się mieście. Tak to tu u nas w Mławie obchodzono 3 Maja!—W dniu dzisiejszym, jako niedzielnym było dużo ludzi w kościele; ale nabożeństwo odbyło się cicho, jakoby było żałobne, a nawet gorzej; bo nie tylko nie grano na organach, ale i żadnego nie było śpiewu; była tylko msza czytana. W tych dniach t. j. około 10 Maja Runowski ma być ztąd przeniesiony do Modlina; ale on się temu opiera i ciągle w tym względzie do władz wyższych robi przedstawienia, żaręczając, że on tylko jeden może porządek w Mławie utrzymać. Dla tego to niezawodnie szuka co raz nowych ofiar.

—Piszą z Poznania d. 20 Kwietnia: Gazety pruskie umieściły rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych hr. Schwerina w następujących słowach: "Według wiarogodnego doniesienia wielka liczba Polaków opuściła Paryż w oddziałach po 18 do 20 w jednym dniu. "Zawiadamiam o tém obu pp. Prezydentów w W. Ks. Poznańskiemi i w Rejencji Bydgoskiej, ażebyście łaskawie zarządzili co dalej "stósownem będzie przedsięwzięcie, i upraszam o doniesienie mi "bezwzględne wszystkich spostrzeżeń jakie poczynicie pod względem "dem przybycia obcych Polaków do prowincyj tamiecznych." Możemy zapewnić czytelników naszych, że owe oddziały opuszczające Paryż, które tak przestraszyły pruskiego Ministra Spraw Wewnętrznych, były to oddziały młodzieży udającej się na nauki do Szkoły Genueskiej, która w ostatnich czasach przeniesioną została do Coneo, przy drodze żelaznej o dwie godziny drogi od Turynu, gdzie rząd Włoski przeznaczył dla niej dawny klasztor z przyległościami, mogący wygodnie pomieścić 300 uczniów z ryszunkiem. Niedarmo mówi przysłowie: Na złodzieju czapka gore.

Wyszła z druku, w Paryżu, broszura: JEZUICI W POLSCE. *Rys historyczny* przez Jędrzeja Moraczewskiego. Wydał i przypisami pomnożył J. N. J. Cena egzemplarza we Francji 2 fr. w Anglii 2 szyl. Zgłosić się franco: w Paryżu, do wydawcy: J. Nep. Janowski, rue des Fossés St. Jacques 18; w Londynie do Redakcyi *Demokraty Polskiego*. Można ję także dostać w Poznaniu w księgarniach polskich. W powyższym miejscu w Paryżu można jeszcze dostać niedawno także wyszłej broszury: MARGRABIA ALEXANDER WIELOPOLSKI, *Rys biograficzny* przez J. N. J. (Wydanie drugie). Cena egzemplarza 1 fr.

—Wyszedł świeżo z druku w Paryżu: Żywot RAJMONDA REMBIELIŃSKIEGO, przez Michała Chodźkę, z godłem wyjętym z listu Rembielińskiego do Węglińskiego: "Nigdy za narzędzie samowolnego ucisku użytym być nie mogę." Dzieło to poprzedzone jest poetycznym wstępem Michała Chodźki i opatrzone licznymi bardzo ważnymi źródłami dziejowemi. Cena fr. 8. Dostać można u Autora, 17, rue Puteaux, Batignolles, Paris, i w znaczniejszych księgarniach polskich.

LONDON, w Drukarni Towarzystwa Demokratycznego Polskiego.